Rok III. Katowice, Czwartek dnia 29-go Września 1904 Nr. 224

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
30-go września: Hieronima dokt.	godz. 6 minut 0	godz. 5 minut 39	30-go września: Imisław.

Wybory „pruskie“.

Różne są wybory na świecie, ale pomiędzy wszystkiemi wyborami górują wybory pruskie. Niedawno podaliśmy do wiadomości czytelników naszych, jak to centrowcy wyzyskują organizacyę kościelną w sprawach politycznych. Komitet centrowy zwrócił się poufnym listem do wszystkich proboszczów, aby się znieśli z walmanami w ich parafiach, i werbowali ich dla centrowców. Napiętnowaliśmy to nadużycie spraw kościelnych do celów politycznych. Tak samo jak centrowcy postępują sobie konserwatyści. Centrowa »Schlesische Volksztg.« ogłasza list, który rozesłany został przez landrata pszczyńskiego pana Heykinga do wszystkich amtowych i gminnych.

List brzmi:

Pszczyna, 21 września 1904 r.

Nasz kandydat do wyborów uzupełniających do sejmu królewski inspektor szkolny Rzesnitzek z Raciborza przedstawi się wyborcom w poniedziałek, dnia 26 września rb., popołudniu o godzinie 2 w Pszczynie (Hotel pod czarnym orłem) i rozwinie swój program. Prosimy uprzejmie zaprosić wyborców naszej partyi na to zebranie i nakłonić do przyjścia na to zebranie także innych przyjaciół sprawy naszej.

Wydział wyborczy na powiat pszczyński.

Z polecenia v. Heyking,
poseł na sejm pruski.

Tak konserwatyści wyzyskują w celach agitacyjnych urzędy państwowe i gminne. Mają gotową organizacyę w tych urzędach a landrat tę organizacyę wyzyskuje i rozsyła listy takie jak powyższe do podwładnych sobie urzędników. Strasznie to gniewa centrowców, że tak postępują sobie konserwatyści. Panowie! Czy wy postępujecie inaczej? Wyzyskujecie organizacyę kościelną i nie jesteście ani o włos lepsi od konserwatystów. Kocioł garncowi przymawia. Ludu polski! Ty nie znasz gotowych organizacyi ani świeckich ani kościelnych, gotowych do usłużności politycznej, a gdybyś je miał, nie wyzyskiwałbyś ich, ale aby pokonać tę niecną agitacyę wrogów naszych, dołóż wszelkich sił, aby zwyciężył kandydat polski ks. Pendziałek.

Oś polska.

W Prusiech dziś my Polacy stajemy się osią, około której kręcą się rządy pruskie. Świadczy to bardzo źle o Prusakach »nikogo oprócz Boga się nie bojących«, jeżeli te kilka milionów Polaków odgrywają tak wielką rolę. W pruskiem ministerstwie rolnictwa ustępuje sekretarz stanu Sternberg i na jego miejsce powołany został radcą stanu Conrad. Czemu ten? Pan Bernard Bülow chce energicznie prowadzić dalej antypolską politykę i potrzebuje do tego »tęgich« ludzi. Takim »tęgim« mężem, znającym wszelkie sposoby niebezpiecznych Polaków ma być p. Conrad. A ponieważ ministerstwo rolnictwa ma pod sobą zniemczenie całego zaboru pruskiego za pomocą ustaw wyjątkowych i funduszów gadzinowych, więc trzeba mu »tęgich« mężów w rodzaju p. Conrada. Miejsce opróżnione przez niego ma podobno zająć także tęgi hakatysta, wielki wróg Polaków, konserwatywny poseł v. Loebell. Biedni ci Prusacy! Względy na garść Polaków robią ministrów i radców stanu! Aleć jest to znakiem czasu, że niejeden Prusak dorobił się na »sprawie polskiej« i dobrobytu i godności.

Kłopoty mają.

Nie mogli się doczekać przeciwnicy nasi chwili, gdy zostanie uchwalone nowe prawo o osadnictwie, które narodowi polskiemu ma podciąć byt w zaborze pruskim. Rząd pruski tempem samochodu forsował, aby tylko hakatystyczna większość sejmu pruskiego uchwaliła czemprędzej to prawo. Mają nareszcie w ręku tę broń, której tak pragnęli, mogą zabronić każdemu Polakowi utworzenia nowej osady. Atoli wykonanie przepisów nowego prawa wyjątkowego na razie przedstawia rządowi różne trudności. A od miesięcy całych urzędy pruskie naradzają się, jakby te trudności pokonać. Zdaje się, iż ostatecznie się już porozumieli co do sposobów, jakimi broń tę używać będą przeciwko Polakom, bo niedawno odbyły się ostateczne narady ministrów pruskich, prezesów obwodowych i naczelnych. Nie ma się co łudzić, jakoby z tych narad wynikło co dobrego dla Polaków. Prawdopodobnie naradzali się nad tem, jak prawo dostósować bez pokrzywdzenia Niemców, albo raczej z korzyścią dla Niemców.

O kłopotach w stósowaniu prawa piszę »Berliner Polil. Nachrichten» organ przyboczny ministrów pruskich tak:

Wyobraźmy sobie tworzenie osad robotniczych na bogatym w przemysł na Górnym Śląsku. Jeżeli tworzenie kolonii odbywa się w celu osiedlenia robotników, wtedy działa ustawa osadnicza zaopatrzona w trudności, aby przeszkodzić nadużyciom w celach wszechpolskich. Nadużyciom takim atoli trudno także zapobiedz nawet wtedy, jeźli domki oddaje się robotnikom w dzierżawę a nie na własność. W tym razie potrzeba szczególnej rozwagi, w jaki sposób mają być osiągnięte cele, do których dąży § 13 b ustawy osadniczej. W innych częściach prowincyi graniczących z zakresem działania komisyi kolonizacyjnej, gdzie rzadko tylko objawiają się dążności, wszechpolskie, trzeba zważać znów na to, aby wynaleźć środki i sposoby, któremiby się jak najmniej przeszkadzało kolonizacyi wewnętrznej wskutek § 13 b ustawy osadniczej, nie zapominając w danych wypadkach o potrzebie stósowania go. Aletakże w prowincyach poznańskiej i zachodnio-pruskiej powstają kwestye pierwszorzędnej wagi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że polskie banki parcelacyjne, skoro wyżej wymienioną ustawą odebrano im możność tworzenia osad przez parcelacyę majątków wielkich, dążyć będą innemi drogami do osadzania Polaków na wsiach. Przedewszystkim zachodzi obawa, że banki te zaczną teraz wykupywać niemieckie gospodarstwa chłopskie. Ponieważ chłopi polscy, którymi rozporządzać mogą banki polskie, wydają im się nie dostatecznie silnymi ekonomicznie, to będą banki polskie osadzały na tych gospodarstwach po dwie lub więcej rodzin celem wspólnego gospodarowania wykupionych gospodarstwach.«

Tak pisze organ rządu pruskiego. Wynika z niego przedewszystkiem, że dąży się do niego, aby Niemcom zapewnić jak największe korzyści z tego prawa, a Polakom uniemożliwić wybudowanie zagrody na ziemi ojczystej. Powyższy artykuł organu urzędowego daje nam cudowny obraz, jak pojmuje się równouprawnienie w Prusiech, które chcą być państwem konstytucyjnem, w którem i lud ma mieć udział w urzędach. Wiemy bardzo dobrze, iż prawa ludu w Prusiech są tylko na papierze, bo rząd w gruncie rzeczy rządzi się tak jakby był rządem państwa samowładnego. Ustęp artykułu dotyczący Górnego Śląska potwierdza jak najzupełniej nasze przepowiednie, że nowa ustawa skierowana jest także w wysokim stopniu przeciwko robotnikom polskim, których wszystkich chciano by zamknąć w klatkach zowiących się »domami pańskiemi«.

Odezwa
w sprawie wychodztwa do Berlina i jego okolic.

Zabierając głos w sprawie wychodźtwa do Berlina i jego okolic i wskazując poniżej środki, za pomocą których pragniemy się zająć rodakami, przybywającymi w te strony, musimy na wstępie — celem uniknienia nieporozumień — wyraźnie zaznaczyć, że odezwa niniejsza nie ma być bynajmniej zachętą do opuszczenia stron rodzinnych i udawania się do stolicy państwa pruskiego. Wiemy aż nadto dobrze, że mniej uświadomiony lud nasz narażony jest tutaj na niebezpieczeństwo szybkiej germanizacyi; zwabianie przeto rodaków do tak niebezpiecznego dla polskości środowiska życia prusko-niemieckiego, byłoby czynem niesumiennym. To też odezwa niniejsza inny ma cel.

Liczymy się z faktem, że mimo wszelkich środków przeciwdziałających wychodźtwu do Berlina i okolic jego, że mimo to rok rocznie liczne zastępy rodaków opuszczają strony rodzinne, by tutaj szukać pracy i zarobku. Tych rodaków, którzy z własnej woli tu przybywają, zostawić na łasce i niełasce losu uważamy za wysoce niebezpieczne i niepożądane. To też dawno już powstał w obywatelsko-uświadomionej Polonii berlińskiej projekt utworzenia biura wywiadowczego dla przybywających tu rodaków, biura, któreby się przedewszystkiem przyczyniły do tego, by osiadające tu rodziny polskie nie uzależniały się pod każdym względem od sfer niemieckich, lecz żeby z góry w polskiej kolonii silne znalazły oparcie.

Wszystkie trudności, stojące dotąd na przeszkodzie biura wywiadowczego, obecnie szczęśliwie zostały usunięte, mamy zatem nadzieję, że praca nasza wyda odpowiednie owoce, jeżeli tylko w społeczeństwie naszem znajdziemy odpowiednie poparcie. Dla tego zanosimy do polskiej prasy, polskich towarzystw krajowych, dalej do wszystkich instytucyi oraz osób prywatnych, mających styczność z rodzinami, wyjeżdżającemi do Berlina, przedewszystkiem zaś do szanownego duchowieństwa polskiego i obywateli ziemskich usilną prośbę, by, nie zachęcając osobiście do wychodźtwa naszego instytucyi, rozpowszechniać zechcieli.

Poszczególne biura znajdują się w Berlinie na Wschodzie: w redakcyi »Dziennika Berlińskiego«, Koppenstr. 79, w »Przytulisku«, Krautstr. 26, w lokalu p. Miedzińskiego, »Restaurant Stella«, Holzmarktstr. 11, w lokalu p. Głowackiego (Zajcherta), Holzmarktstr. 20, w lokalu p. Kopecia, Wrangelstr. 15, w lokalu p. Sobka, Blumenstr. 46, w lokalu p. Głowackiego, Pallisadenstr. 79; w Centrum: w lokalu p. Zurkiewicza, Alte Jakobstr. 60; na Północy: w lokalu p. Durzyńskiego, Weddingstr. 9; w Moabicie: w lokalu pana Młynikowskiego, Bredowstr. 35; w Charlottenburgu: w lokalu p. Gołąbka, Kaiser-Friedrichstr. 75, w lokalu p. Cześnika, Sesenheimerstr. 4.

Korespondencye wszelkie uprasza się przesyłać na ręce komisyi, Holzmarktstrasse 11, »Restaurant Stella«.

Komisya biura wywiadowczego:
Dr. Zakrzewski. Kuliński.
Kapałczyński

Uwaga: Ponieważ doświadczenie nas uczy, że znaczna część Rodaków udających się w głąb Niemiec wychodzą z założenia, że chętni pracy każdej chwili ją otrzymać mogą, zaznaczamy wyraźnie, że uzyskanie korzystnego zajęcia dla obcego jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Polska.

Zabór pruski.

Zniesienie łacińskiego alfabetu?

»Lechowi« gnieźnieńskiemu donoszą, jak zapewnia, z wiarogodnego źródła, że pewien inspektor szkolny zapowiedział jednemu z podwładnych nauczycieli, iż od Wielkiejnocy alfabet łaciński będzie w szkołach ludowych zniesiony!

Czy to prawda? Jak wiadomo, pisma hakatystyczne od dawna domagają się, aby w szkołach ludowych w dzielnicach polskich zniesiono alfabet łaciński, gdyż dzieci polskie przy jego pomocy uczą się czytać po polsku.

„Ostmarkenzulagi“.

Ażeby czasem »ostmarkenzulagi« nie dostał jaki »niegodny« tej łaski nauczyciel, muszą inspektorzy powiatowi co kwartał donosić rejencyi poznańskiej i bydgoskiej za pośrednictwem odnośnych landratów, którzy nauczyciele otrzymali nagrodę o gorliwości germanizatorskiej. Podług »Neue Polit. Korr.« chodzi tu o to, ażeby można każdego czasu zbadać, czy też rzeczywiście »godni« nauczyciele »zulagę kresową« otrzymali.

O polskie imiona.

Przed sądem ławniczym w Gnieźnie stawali w sobotę z powodu imion polskich na godłach kupieckich pp. Chwiłka, Koczorowski, Świtalski i Szubert. Imiona ich — jak pisze »Lech« — zapisane były w księgach kościelnych po łacinie, a na godłach wypisali je po polsku. Wszyscy zostali uwolnieni.

Fryzyer p. Stanisław Matuszkiewicz był oskarżony, że wypisał swe imię po polsku, choć w urzędzie stanu cywilnego imię jego zapisane jest jako Stanislaus (Stanisław). Oskarżony powołał się na świadectwo swego ojca, że ten życzył sobie imienia Stanisław i dla tego sprawa została odroczona dla przesłuchania ojca jako świadka.

Zabór austryacki.

Ze sejmu śląskiego.

Na posiedzeniu w dniu 20 bm. sejmu śląskiego (austryackiego) w Opawie odpowiedział poseł Hruby w imieniu posłów czeskich i polskich na przeczytany na poprzedniem posiedzeniu protest niemiecki. W odpowiedzi swojej zaznaczył, że chociaż paralelki zupełnie nie odpowiadają potrzebom ludności polskiej i czeskiej i posłowie obu tych narodowości żądają utworzenia odrębnych i samodzielnych zakładów polskich i czeskich, to jednak protestują jak najenergiczniej przeciw cofnięciu owego rozporządzenia ministeryalnego, które bodaj częściowo stara się kulturalnemu upośledzeniu ludności słowiańskiej zapobiedz.

Wiadomo, iż szowinistyczny protest niemiecki podpisali na czele hr. Larisch i ks. kard. Kopp.

Zabór rosyjski.

Handel »żywym towarem«.

Warszawska »Hacefirah« opowiada, że pociągiem kolei wiedeńskiej wyjechało z Warszawy w zeszłym tygodniu grono »handlarzy«, którzy wieźli »żywy towar« warszawski, chcąc go wytransportować do lupanarów zagranicznych. Po drodze jednak, na stacyi w Skierniewicach, schwytano owych »kupców«, jadące z nimi 4 dziewczęta, w wieku lat 17 do 18, odebrano i wysłano do domów rodzicielskich.

Kolej warszawsko-kaliska.

Na odbytem w Kaliszu zebraniu przedstawicieli rosyjskich ministerstw wojny, finansów, komunikacyi, dalej przedstawicieli administracyi kolei warszawsko-wiedeńskiej i zarządu pruskich kolei państwowych postanowiono ostateczne połączenie kolei kaliskiej z siecią pruskich kolei. Stacyę celną postanowiono urządzić po rosyjskiej stronie w Szczypiornie, półtorej wiorsty od granicy a po pruskiej stronie w Skalmierzycach. Rosyjskie pociągi będą kursowały do Skalmierzyc, pruskie pociągi towarowe do Szczypiorna, a osobowe do Kalisza, gdzie odbywać się będzie rewizya celna.

Roboty około budowy toru *linii* kolejowej, łączącej sieć kolei pruskich z koleją rosyjską warszawsko-kaliską rozpoczną się jeszcze tego roku. Linia ta zostanie w r. 1905 oddaną do użytku publiczności.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Przeciwko cesarzowi niemieckiemu

odkryto w niemieckim jeneralnym konsulacie w Nowym Jorku list z pogróżkami, pisany maszyną. Całą paczkę podobnych listów znaleziono na ulicy. Obawiają się, że listy te pochodzą od anarchistów.

Wybuch Wezuwiusza.

Wybuch Wezuwiusza staje się coraz groźniejszym. Przy dworcu kolejowym zajęły się od płynącej lawy zapasy drzewa. Komunikacya kolejowa przerwana.. Ludność w okolicy jest spokojną.

Najwyżej położony dworzec kolejowy stoi w płomieniach. Z Atrio del Cavallo wyrzucił wybuch skałę ważącą 18 ton. Lawa płynie bez przerwy szerokiemi strumieniami. Słychać liczne gwałtowne wybuchy. Ludność jeszcze nie okazuje zaniepokojenia.

Księżna koburska.

»Matin« paryski zapewnia w sposób jaknajbardziej stanowczy, że książę Filip koburski postanowił względem żony swej, księżny koburskiej chwycić się środków gwałtownych i w razie potrzeby nawet przemocą zmusić ją do powrotu do zakładu obłąkanych. Dyrektor policyi oświadczył, że ani na żądanie prywatne księcia koburskiego, ani nawet na wezwanie rządu obcego nie przedsięweźmie nic, coby ograniczyć mogło swobodę księżnej koburskiej. Dotychczas z żądaniami podobnemi nikt się nie zwracał do rządu francuskiego.

Kupujmy u swoich!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Odbyt w przemyśle wielkim nie jest tak lichy, jak to twierdzą niektóre gazety na usługach panów. Naprzykład lejarnie rur odebrały tak dużo zamówień, że mają dostatecznie pracy na dwa lata. Przypuszczać należy, że w tejże gałęzi przemysłu robotnicy będą mieli pod dostatkiem zatrudnienia. Niektóre gazety twierdzą, że robotnicy będą musieli robić nadszychty.

Z tego wszystkiego wnioskować można, że przemysł wielki nie jest tak w trudnem położeniu, jak go niektórzy pracodawcy chcieliby przedstawiać. Bardzo często puszcza się niepomyślne wieści o przemyśle w świat dla tego, aby usprawiedliwić pracodawców, gdy zarobki robotników są niskie. Najlepszym dowodem, że pracodawcy ciągną z przemysłu górnośląskiego wielkie korzyści, są wysokie dywidendy, które corocznie płyną do ich kieszeni.

— Dla rolników. Ostrzegamy rolników, ażeby się ze sprzedażą kartofli zbytnio nie spieszyli. Sprzedając bowiem kartofle zbyt wcześnie, pozbywają się ważnej w gospodarstwie paszy, którą w danym razie za drogie pieniądze kupować będą musieli. A dalej przez rychłą sprzedaż popierają spekulantów, którzy wszelkich sił dokładają, aby skupić jak największą ilość tego ważnego płodu rolniczego, aby później podwójnie na nim zarobić.

Zawodzie. *Straszne nieszczęście.* Kilkunastu chłopców bawiło się w ten sposób, iż spuszczali z pochyłego toru wózek, do którego przedtem powchodzili. Czem szybciej wózek z góry na dół się toczył, tem większa ich była uciecha. Jednakowoż uciecha ta trwała bardzo krótko, gdyż wózek się wykoleił i wywrócił. Widząc niebezpieczeństwo powyskakiwało kilku chłopców z niego i udało im się uniknąć pokaleczenia. Józef Urbańczyk jednakowoż nie zdołał wyskoczyć i wpadł pod wózek, który go tak nieszczęśliwie przygniót, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Bytom. Przed tutejszym sądem ławniczym stawali w tych dniach pp. budowniczy Sobociński, Janowski z Spółki parcelacyjnej i restaurator Wieczorek, oskarżeni o przestępstwo przeciwko prawu o zebraniu. Oskarżenie zarzucało im, iż pierwsi dwaj oskarżeni zwołali na salę restauratora Wieczorka walne zebranie bytomskiej »Spółki Parcelacyjnej«, nie mając na to pozwolenia policyjnego. Według § 20 prawa spółkowego jednak na walne zebranie, na którem toczą się obrady o sprawach czysto ekonomicznych, nie potrzeba pozwolenia policyjnego. Na świadków powołano członka Rady Nadzorczej »Spółki« dr. Spyrę, który zeznawał, iż na zebraniu obradowano czysto ekonomiczne sprawy »Spółki« i radcy policyjnego p. Mädlera, który w procesach o zebrania polskich zawsze występuje jako świadek. Ten świadek zeznawał bowiem, iż »Spółka Parcelacyjna« dąży do »wielkopolskich celów«. Uzasadnił ten zarzut tem, iż wykupuje z rąk niemieckich grunta, aby je sprzedawać Polakom. Sąd jednak nie mógł pomimo orzeczenia p. Mädlera oskarżonych uznać za winnych i uwolnił ich od kary.

Rozbark. Lekarskie oględziny zwłok zmarłej Morawskiej stwierdziły, że nieboszczka zmarła wskutek pęknięcia czaszki, które zadał jej mąż, bijąc ją okropnie. Brutalnego męża ciężka ale zasłużona kara nie minie.

Niem. Piekary, W tych dniach żegnano nauczyciela Żura, który został przesiedlony do Rozbarku. Pomiędzy jego zaletami wyliczano jego energiczną pracę w celach szerzenia niemczyzny w pośród Polaków. On był to inicyatorem, iż w Piekarach urzędzono wieczorki germanizatorskie. Piekary stracą wielkiego zwolennika niemczyzny.

Według naszego zdania choćby w Piekarach takich p. Żurów jeszcze więcej było ludu polskiego zniemczyć jednak nie żdołają. Cóż znaczą wieczorki germanizatorskie. Lud polski garnie się coraz to liczniej pod sztandar polski i Bóg da za kilkanaście lat cały Górny Śląsk będzie jednym obozem polskim, którego nie zdobędą żadne zachcianki germanizatorskie. Dalej więc bracia do agitacyi za sprawą polską, niechże z każdym dniem liczba naszych zwolenników się zwiększa.

Lipiny. Pomiędzy kapelę związkową zakradło się jakieś nieporozumienie, co sprawiło przerwę w przygrywaniu nam na nabożeństwie w kościele. W przeszłą niedzielę po wzajemnem porozumieniu się kapeli i za staraniem wiel. księży naszych, przygrywała nam znów wspomniana kapela na nabożeństwie w kościele. Za co jej i wiel. księżom naszym, składamy jak najgorętsze podziękowanie.

Zauważyłem ogólne zadowolenie i radość między parafianami, z powodu dalszego przygrywania nam w kościele.

Parafianin.

Ruda. *Wszystkiemu są Polacy winni!* W Rudzie urządzili nauczyciele majówkę z szkolarzami. Wracając pochodem wieczorem do domu, kilku wyrostków zaczęło rzucać na pochód kamieniami, wskutek czego pokaleczono kilka osób. Brutalność taką jak najostrzej trzeba skarcić.

Pewien pismak napisał o tem zajściu do bytomskiej »Grenzzeitung« i dodaje od siebie następujące uwagi: Że takie brutalności w naszej tak spokojnej miejscowości się mnożą, każdego zadziwić to musi. Co dawniej nie było możliwe, teraz jest możliwe. Ja tłomaczę to sobie w rozwielmożnieniu się agitacyi polskiej, która wciąż się wzmaga i wszędzie nieznośne stosunki wytwarza. Wpływ szkoły w ten sposób paraliżuje się.

Tyle pismak »Grenzztg.« Z naszej strony dodać tylko możemy, że nie agitacya polska, ale system pruski przyczynia się do dziczenia młodzieży naszej. Nie wiadomo dotąd, czy wyrostki,

---

OJCZYM.

61) (Ciąg dalszy).

Miłość tak energicznie zwalczona rosła w sercu biednej bohaterki naszej; była jej gwiazdą, jedyną jej podporą i torturą zararem. W marzeniach o kochanku i w gonieniu myślą za tym bohaterem po polach walk i lasach mazowieckich, w widzeniach, gdy z wzniesioną szablą a z jej imieniem na ustach rzuca się na wrogów zastępy, znajdowała ona jedyną rozkosz, jedyne chwile, w których dreszcz szczęścia i lubości ją przejmował.

Ale chwile te drogo okupione były wyrzutami sumienia, rozpaczą duszy, która czuje, że źle robi, oburzeniem na siebie samą!... Cały jednak ten dramat odbywał się tak cicho, tak tajemniczo, Polcia katusze swoje znosiła z takiem męstwem, że jedna tylko babcia domyślała się prawdy, i to w części zaledwie. Na pozór, Polcia przychodziła do sił i zdrowia, choć wolno. Dla męża, jak powiedzieliśmy, była serdeczna, uprzejma, dla matki miała niewypowiedziane skarby czułości; dla starych Adamskich okazywała uczucia synowej, może nie nadto rozkochanej, ale pełnej uszanowania. Z babką mniej się strzegła, a choć się przed nią nie zwierzała, choć i ją starała się uspokoić, bywała jednak przy niej smutną, bezsilną, złamaną.

Ojczymowi tylko przebaczyć nie potrafiła. Długo go widzieć nie chciała, a aby spostrzegła nareszcie, że to da powód ludziom do uwag, i że to matkę boli, pozwoliła mu nareszcie przyjść do siebie, ale wizytę tę odchorowała, i potem już ani słowa nie wyrzekła do niego.

Tymczasem, nie wychodząc z domu, Polcia robiła co mogła, żeby przyjść walczącym w pomoc. Z całą żeńską służbą wieczorami skubała szarpie i zmuszała do tej roboty nawet matkę, męża i staruszkę księdza proboszcza. Szyła także i kazała szyć bieliznę. Prócz tego w wielkiej tajemnicy i tylko w spisku z babcią, pieniądze przeznaczone z wyprawy na suknie i futro posłała do kasy powiatowej i kazała je wręczyć bezimiennie.

Nareszcie, około połowy maja Polcia była już zupełnie zdrowa. Powstanie tymczasem wzrastało z wiosną coraz szybciej, mówiono o interwencyi; oddziały kręciły się gęsto, potyczki codzień się zdarzały. W Płockiem wprawdzie wzrost ten był mniej widocznym, bo na tę właśnie porę przypadają ciężkie tej strony klęski, jak wzięcie Padlewskiego, śmierć Kolbego i inne. Bądź co bądź, nowe siły się organizowały, słychać było, że i Karliński zbliża się w swoje strony, więc Piotrowicz drżał ze strachu i naglił do wyjazdu. Pani Zofia nie mogła i nie chciała już zwlekać bo sama ciągle umierała z obawy, a zdrowie córki nie wymagało już jej osobistej opieki. Gdy wreszcie i pani Adamska zapytała się po parę razy, kiedy starsi państwo wyjeżdżają, zdecydować się już było trzeba. Polcia jednak zapowiedziała stanowczo, że babci nie puści i chcąc nie chcąc pani Zofia zgodziła się na to. Dwunastego więc maja państwo Piotrowicze opuścili Starą wieś, w której zostało młode małżeństwo i staruszka.

Że między matką i córką pożegnanie było bolesne, wspominać nie potrzebuję, ale przy niem do żadnych zwierzeń nie przyszło.

Wielki dwór opustoszał, ale zresztą nic się nie zmieniło. Młodzi państwo wszystko pozostawili na miejscu. Feliks zamieszkał kancelaryę eks-mecenasa — Polcia pozostała jak dotąd w swoim pokoiku panieńskim, do którego przechodzić było trzeba przez sypialnię staruszki.

— Dla czegoż wy w sypialnym pokoju nie sypiacie razem? pytała pani Adamska syna, zobaczywszy to urządzenie.

Wiedział on dawno, że go to pytanie spotka, więc odpowiedział bez namysłu:

— Nigdzie dziś w porządnych domach tego zwyczaju niema...

Matka uwierzyła i na drugi dzień pan Wojciech Adamski spał już w swojej kancelaryi.

XIV.

Północna część Płockiego, cały długi pas nadgraniczny, począwszy od Myszeńca, a skończywszy aż w Lipnowskiem, zarosły jest sosnowemi lasami, wśród których, tu i owdzie, otwiera się pole, widnieją budynki kolonii lub folwarku. Bystra i o błotnistych brzegach Działdówka na niewielkiej tylko przestrzeni oddziela Królestwo od Prus Wschodnich. Okolica więc ta była z wielu względów dogodna do walki partyzanckiej, choćby już dla tego, że łatwiejszą tu była dostawa broni; ranni znajdowali schronienie za granicą, a ochotnicy z tamtąd napływali.

Poniatowskie i Dłutowskie Bory, Bieżuńskie i Szreńskie bagna wyborne dawały punkta oparcia i równoważyły walkę ruchawki z regularnem żołdactwem.

Tu też dążył Padlewski w końcu marca, ale rozbity przed zagłębieniem się w lasy, rozpuścił oddział i odtąd dość cicho było w tej stronie, a maleńkie tylko przesuwały się gromadki. Dopiero, gdy w końcu maja i na początku czerwca powstanie wzrastać zaczęło, i w tej okolicy także większe oddziały pokazywać się zaczęły.

Otóż w tym czasie, w pierwszych dniach czerwca, szeptano sobie, że znaczny oddział przemknął się pod Mławą i stanął obozem w lesie do dóbr Karlińskich należącym.

Zobaczymy go.

Od Mławy do . . . . . idzie trakt szeroki i wchodzi w las sosnowy. Tu jednak zniża się natychmiast, spuszcza dość spadzisto i przeszedłszy przez mostek na wąskim ale głębokim strumyku, znów się podnosi w górę. Las na górach był sosnowy a w parowie liściasty, był w owym czasie w części wycięty i zestawiony w sążnie... Od sążnia do sążnia, powalone leżały wielkie sztuki drzewa, okryte chrustem, osypane piaskiem. Tak połączone ze sobą sążnie, stanowiły jedne za drugiemi szańce małeńkie, mogące wybornie zasłaniać ludzi... Można się było cofać z jednych do drugich. Na gościńcu leżały gotowe kupy kamieni i piasku i tylko wązka droga pozwalała przejść jednemu wozowi. Był to niby szaniec przedmostowy. Po obu stronach mostu stały także zasieki z kloców, chrustu i ziemi.

Na pozór z daleka nic widać nie było prócz sążni i lasu. Przyjeżdżający od strony Mławy mógł nawet do pierwszego z tych sążni dojechać, żywej nie spostrzegłszy duszy, ale tu byłby zobaczył stojącego partyzanta i wycelowany sztucer lub dubeltówkę i usłyszał owe krótkie:

— Kto idzie?...

(C. d. n.)

rzucający kamieniami na pochód, są synami polskich rodziców, być może, że są Niemcami. Hakatyści jednak nie przekonywają się dokładnie, tylko rzucają obelgami na lud polski, szerząc w ten sposób nienawiść do wszystkiego, co jest polskie. Gdyby jednak wiadomość sprawdziła się, że rzucający kamieniami wyrostki są synami polskich rodziców, byłoby to najlepszym dowodem, że szkoła, którą nie dawno opuścili, nie zdołała w ich serca zaszczepić tego, czego się po niej spodziewano. Póki w serce dzieci polskich zaszczepiać się będzie zasady religijne w obcym im języku, dopóty zdziczałość młodzieży naszej nie będzie się zmniejszała, tylko powiększała, na czem tak kościół katolicki jak państwo niemieckie jak najgorzej wyjdzie.

Pszów. *Nieszczęście na kopalni.* W tych dniach zapalił się na kopalni tutejszej »Anna« pył węglany, wskutek czego nastąpiła dość silna eksplozya. Kilkunastu robotników odniosło dość ciężkie poparzenia na twarzach i rękach i musiano ich umieścić w lazarecie w Rydułtowach.

Paruszowiec. W sobotę dnia 17-go b. m. znaleziono nieżywego 24-letniego robotnika Steiera z Gotartowic. Znów ta nieszczęsna gorzałka była przyczyną śmierci tego człowieka. Miał nieco pieniędzy z wypłaty i musiał je zanieść na tę śmierdziuchę. Smutno człowiekowi się robi, gdy po wypłacie wejdzie do szynku a widzi tam większą ciżbę niż w kościele. Zanoszą ludzie swój krwawo zapracowany grosz do inonwierców, a co za to otrzymują? Truciznę! Pan amtowy i dyrektor fabryki Szweisfurt wywiesił niegdyś papier, na którym pisał, że robotnicy tak się upijają po wypłacie i zaliczce, że wielu po wypłacie do pracy nie przychodzi a wyraził się »lud Górnośląski musi słepać« (Der Oberschlesier muss saufen). Jest prawdą, że niejeden tak dużo naleje za kołnierz, że nie może ani do domu znaleść, albo wraca tak jak na porządnego człowieka nie przystoi. Niejedna rodzina byłaby p. Szweisfurtowi wdzięczna, gdyby się postarał o to, żeby wyszynki były w dni wypłaty i zaliczki pozamykane jak to jest w innych stronach. Kochani czytelnicy zapewnieście się przekonali, że tego, co czytuje gazety nie ciągnie tak na wódkę. Nadchodzi nowy kwartał; namawiajcie więc innych do abonowania gazet naszych narodowych a przyczynicie się do oświecania i nawrócenia niejednego pijaka. Trudno wprawdzie jest pozyskać pijaka do zapisania sobie gazety, lecz nie dajcie się odstraszyć, gdy wam da odmowną odpowiedź jeno obrabiajcie go tak, aż zwyciężycie. Każdy w ten sposób dobry wykona uczynek.

Jeden z tych, co gorzałkę porzucił i gazetę chwycił.

Ostrog pod Raciborzem. Złotego wesela dożył w ubiegły poniedziałek jeden z naszych najgorliwszych wiarusów z Ostroga, gospodarz K. Grzonka. Każdy, co go zna nieco bliżej, przypomina sobie zapewne, z jakim młodzieńczym zapałem agitował w zeszłorocznych wyborach za tutejszym kandydatem narodowym, nawet furmanki potrzebne do agitacyi dostarczał bezpłatnie. Świecił on, słowem, swoim przykładem, i zawstydził swą gorliwością niejednego gnuśnego i niedołężnego Polaka.

Wdzięczną mu też zachowali pamięć nasi wiarusi z Ostroga i Płoni, składając mu licznie serdeczne życzenia w tym tak pamiętnym dla niego dniu. Oby mu Bóg dał jak najdłuższe życie, ażeby mógł jeszcze dużo zdziałać dla dobra swej famili i społeczeństwa polskiego!

Miasteczko w Tarnogórskiem. Na ostatniem posiedzeniu zastępców miasta naszego załatwiono następujące sprawy:

1) Protokóły, tyczące się rewizyi stanu kasy gminnej przejrzano i przyjęto do wiadomości.

2) Pomieszkanie w ratuszu z stajnią wynajęto przedsiębiorcy p. Szatanowi z Bibieli za 600 marek rocznie. Stodołę miejską ma tymczasem wynajętą oberzysta p. Gomołka za 75 marek rocznie.

3) Jako drugiego sędziego polubownego wybrano znów kupca p. Jana Osadnika.

4) Wniosek o sztuczne nawożenie miejskich pastwisk, odrzucon.

5) Uzupełniające wybory deputowanych miejskich wyznaczono na dzień 23 listopada. Wybierać będzie najpierw klasa 3 o godzinie 3 po południu. Czas urzędowania ubiegł w klasie trzeciej p. kupcowi Polaczkowi, w klasie drugiej posiedzicielowi p. Siwemu, w klasie pierwszej kupcowi p. Lewkowiczowi. Należy więc już teraz namyślać się nad kandydatami, gdyż w przyszłości przyjdą w radzie miejskiej bardzo ważne sprawy pod obrady.

— Tuż przy Miasteczku zaczęto wiercić nową kopalnię. nowa kopalnia ma być na bardzo duże rozmiary prowadzona. Oprócz rudy żelaznej są podobno inne cenne skarby. Tutejsza ruda ma być jedna z najlepszych na Śląsku.

Bacznosć więc posiedziciele, domy i grunta pójdą w górę.

— Nasz ksiądz proboszcz Drzyzga niebezpiecznie zachorował.

Wielkopolska.

W Ruchocinku, przechrzconym na »Brückenfeld«, w powiecie witkowskim, wybuchł pożar w budynku, w którym mieszkały cztery rodziny. W domu nikogo nie było, gdyż wszyscy pracowali w polu. Cały budynek spłonął. Trzech mieszkańców straciło całą chudobę, czwarty zdołał ją ocalić. Prócz sprzętów domowych spaliło się całe tegoroczne żniwo, kilka prosiąt (stare świnie wypędzono), pies na łańcuchu, kury i króliki.

Ostatnie wiadomości.

Baczność wyborcy w Pszczyńsko-Rybnickiem!

W czwartek, 29-go b. m., centrowcy urządzają w Żorach na sali hotelu »Germania« o godzinie 3 po południu zebranie, na którem będzie przemawiał kandydat centrowy, ks. Stephan.

Wiele tam będzie wymyślań na nas, wiele strachów na Lachów, ale niech nasi walmani nie pozwolą się zbić z tropu. Baczność więc! Najlepiej zrobią nasi walmani, że na to zebranie wcale nie pójdą.

Wojna.

Ofenzywa Japończyków.

Berlin, 27 września. »Berl. Tageblatt« dowiaduje się z Petersburga, że marszałek Oyama zaczyna prowadzić ofenzywę w szybszem tempie. Front wojsk japońskich otrzymuje ciągle wzmocnienia, w potyczkach biorą udział coraz większe oddziały wojsk. Do większego starcia może przyjść lada dzień.

Petersburg, 27 września. Telegram Sacharowa do sztabu jen. z dnia wczorajszego: Straże przednie nieprzyjaciela zbliżyły się w ostatnich dniach do wąwozu Kautulin, lecz wobec oporu z naszej strony nie mogły tego wąwozu obsadzić. Nieprzyjaciel dotychczas zachowuje się biernie. Na froncie południowym odbywają się ciągle potyczki straży przednich.

Berlin, 27 września. »Berl. Lok. Anz.« donosi z Mukdenu, iż sytuacya pod wąwozem Talin nie jest jeszcze wyjaśniona, ale pewnem już jest, że Talin znajduje się już w rękach Japończyków.

Rosyanie twierdzą, że wśród wojsk japońskich szerzą się gwałtownie choroby, co utrudnia im szybkie posuwanie się naprzód.

Petersburg, 27 września. »Now. Wrem.« twierdzi, że do walnej bitwy nie przyjdzie pod Mukdenem, gdyż Japończycy zobowiązali się wobec rządu chińskiego, że będą oszczędzać Mukden, aby nie zniszczyć grobów cesarskich.

Oblężenie Porta Artura.

Londyn, 27 września. Dzienniki tutejsze twierdzą na podstawie otrzymanych depesz, że położenie Rosyan w Porcie Artura jest wręcz rozpaczliwe i że nieliczni już obrońcy wyczerpani fizycznie i moralnie nie mogą już nawet marzyć o dłuższem opieraniu się zaciekłym atakom przeważających liczbą Japończyków.

Flota japońska prowadzi bardzo ostrą blokadę i jest przekonaną, że uda się jej zdobyć resztki floty portuarturskiej.

II-ga armia mandżurska.

Petersburg, 27 września. II-ga armia rosyjska ma się skoncentrować na terenie między Charbinem a Mukdenem. Utworzenie jej zabierze tyle czasu, że samoistnie nie prędko jeszcze będzie mogła podjąć operacye.



Jenerał Grippenberg.
naczelny wódz drugiej armii mandżurskiej.

Petersburg, 27 września. »Now. Wrem.« pisząc o utworzeniu dwuch armii mandżurskich pod dwoma dowódzcami z równą władzą, zależnymi od Aleksiejewa, wyjaśnia, że teraz odpowiedzialność za przebieg wojny spada tylko na Aleksiejewa.

Paryż, 27 września. »Matin« donosi z Petersburga, że ostatni atak Japończyków na Port Artura został odparty. Japończycy mieli ogromne straty.

Armia Kuropatkina w świetle własnych dokumentów.

Londyn, 27 września. »Daily Mail« donosi z głównej kwatery japońskiej w Liaojan, że po odwrocie Kuropatkina znaleziono w głównej kwaterze rosyjskiej w Liaojan cały szereg dokumentów, które wyświetlają niesłychane stosunki panujące wśród armi rosyjskiej.

Brak dyscypliny był tak wielki, że Kuropatkin bardzo wielu oficerów zdegradował za nieposłuszeństwo. bo albo opuszczali oni swoje stanowiska, albo nie zawiadamiali na czas o zbliżaniu się nieprzyjaciela, upijali się do nieprzytomności, głośno krytykowali przełożonych, bezpotrzebnie porzucali amunicyę, lub używali jej zupełnie niepotrzebnie.

Wśród zdegradowanych znajduje się kilkunastu pułkowników. Podoficerowie rosyjscy zachowywali się jak dzicz, gwałcili kobiety chińskie, rabowali i kradli. Rząd chiński ciągle zanosił na nich skargi.

Od Administracyi.

A. Tyczyński, Ueberruhr. Za zaliczką nie opłaci się wysyłać, gdyż przyjdzie 30 fenigów drożej. Niech Pan przyśle w znaczkach 70 fen. to wyślemy. Ilustrowanego cennika nie mamy. Pozdrawiamy!

Szanownych pp. agentów prosimy nam donieść, wiele mamy na agitacyę „Górnoślązaka“ posyłać.

Agenci, którzy mają pocztą gazety przekazane, niech nam natychmiast doniosą, wiele na przyszły kwartał znów przekazać mamy.

Polskim kupcom i przemysłowcom Bottropu i okolicy donosimy, że inseraty do »Górnoślązaka« zbiera p. Ludwik Trzoska, właściciel księgarni. Prosimy się do niego udać w sprawach anonsowych.

Z powodu przeprowadzenia się składu p. Paulina Grycz z Zaborza B. agencyę »Górnoślązaka«. Wszyscy czytelnicy niech sobie na przyszły kwartał zapiszą »Górnoślązaka« u p. Sylwestra Gałązki, Zaborze B. ul. Serlo nr. 104 naprzeciw destylacyi p. Kołtona.

Pan Jan Ullman założył księgarnię w Brzezinach i przyjmuje tam przedpłatę na »Górnoślązaka« na nowy kwartał.

Na Bytków objął agencyę »Górnoślązaka« p. **Karol Placek**, przy ulicy Alfryda nr. 18 u p. Szepy. Prosimy o liczne zapisywanie »Górnoślązaka« u niego. Wszyscy dotychczasowi abonenci nasi niech u niego na przyszły kwartał zamawiają.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 27 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto - - - - - - -	13,50	12,90	12,40
Jęczmień - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

W sobotę

jest pierwszy października. Najwyższy więc czas odnowić przedpłatę na IV kwartał. Prosimy szanownych czytelników, żeby nam i nadal wiernymi zostali a zarazem załączamy gorącą prośbę o popieranie i rozszerzanie pisma naszego w gronie znajomych i przyjaciół. Zapewne każdy z czytelników naszych zna w obecnej chwili znaczenie prasy narodowej, którą wróg przedewszystkiem chce ubić i tem pogrzebać naszą narodowość i nasz język ojczysty. Pokażmy mu, że istniejemy, a da Bóg, przetrwamy burze i pozostaniemy twardzi jak granit.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“
mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześciańska“
für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M. ...... erhalten zu haben, bescheinigt

............, den 190

Kaiserl. Post ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam na IV. kwartał 1904
„Górnoślązaka“
z odnoszeniem do domu — bez odnoszenia
(co nie stosowne należy przekreślić)

.... dnia ...... września 1904 r.

nazwisko: ....

mieszkanie: ....

ulica numer i które piętro: ....

....

To zamówienie należy wyciąć i oddać podpisane człowiekowi, który »Górnoślązaka« roznosi.

Restauracya „zum Fürsten Blücher"
właściciel: R. Sonsalla
plac Blüchera.

W środę, czwartek i sobotę

wieprzowina.

Uprzejmie zaprasza
F. Lewandowski.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc**, od 4—16 włącznie jeszcze **za pó miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Obuwie

dobre i tanie
kupuje się
w Król. Hucie
Ringstr. 3.
u **A. Friedländer.**

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

G. Ueberall

dekarz,
Katowice, ul. Holcego 30
wykonuje dachowania
łupkiem (różne gatunki: niemiecki, angielski i francuski) dachówkami, cementem i papą.
kładzie
deski dla kominiarzy
i zapory na śnieg,
zakłada piorunochrony
i bada takowe.
REPARACYE
wykonuje się szybko i czysto, przy najskorszej usłudze i najniższych cenach.

Nowość! Nowość! Nowość! Nowość!

Cygara „Korfanty"

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma

I. Malczewski,

Katowice, ulica Pocztowa 8.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209



Louis Miedzwinski & Co
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.

Bank ludowy w Zaborzu

w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Świeży kołacz i kreple

poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

J. Steinitz,

(właściciel ***Julian Piechowski***)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

Nowość!!! Baczność!!!

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia**, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka".**

---

55 pięknych pocztówek za 1,60 mk.

1) **Góral** nad Morskiem Okiem w otoczeniu orła tatrzańskiego i kozicy; na skale wykuty napis: »Błogosław Boże!« 2) **Na Wawel**, na Wawel, krakowiaku żwawy! 3) **Krakowianka** z koszem kwiatów. 4) **Dwaj śląscy górale** (jeden gra na skrzypkach a drugi na dudach. 5) Książę **Poniatowski** na koniu. Cena tych 5 kolorowych pocztówek 50 fen.

6—15) **Dziesięć pocztówek** z prześlicznemi kolorowemi kwiatami za 60 fen.

16—30) **Piętnaście** różnych kolorowych pocztówek z obrazkami krajobrazów, pięknych **kobiet**, ptaków itd. 90 fen.

31—40) **Dziesięć pocztówek w światłodruku** np. Kościuszko, Kiliński, Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, orzeł karpacki (wspaniała rycina) itd. 50 fen.

41—55) **Piętnaście** pocztówek w czarnym druku z widokami gór tatrzańskich, z typami ludowemi itd. 50 fen.

Trzydzieści pocztówek jest **kolorowych** a 25 w czarnym druku. Cena sklepowa z przesyłką 3,10 mk. zniżona, tylko 1,60 mk. Przesyłka odwrotną pocztą. Zamawiać pod adresem:

J. Chociszewski, Gniezno, Gnesen.

Baczność!! Baczność!!

Katowice * Pszczyna.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupna

garderoby męskiej i dla chłopców

— **gotowej i na miarę.** —

Na sezon jesienny i zimowy polecam Szan. Publiczności **Katowic, Pszczyny** i okolicy swoje bogato zaopatrzone składy **garderoby męskiej i chłopięcej** przy pierwszorzędnem wykonaniu eleganckiego kroju w wielkim wyborze i po ściśle stałych, lecz niskich cenach.

Przeszło 2500 paltotów zimowych

dla panów i dla chłopców,
ubrań modnych, szlafroków, żakietów zimowych, jup kożuszkowych, płaszczów, spodni (galot), ubiorków dla chłopców i ubrań z angielskiej skóry dla górników pocz. od najtańszych do najlepszych.

Dalej zwracam uwagę na swoją własną pracownię ubrań na miarę pod zarządem dzielnego krojczego przy pierwszorzędnem wykonaniu pod gwarancyą dobrego leżenia.

Aleksander Lewandowski,

Katowice * Pszczyna.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Poszukuję w drogeryi miejsca jako
woluntaryusz
aby naukę, przerwaną dłuższą słabością, ukończyć. Od wojskowości zostałem w tym roku zupełnie uwolniony. Łask. zgł. pod adr.: M. S posti. Strelno (Posen).

Skład dla rzeźnika
z warsztatem, chlewem i pomieszkaniem od 1 października do wynajęcia.
Jan Kania mistrz piekarski, Dąb.

Maglownia w dobrym stanie, najnowszy system Seilera do sprzed. Gdzie powie eksp. »Górnoślązaka«.

DOM
z sklepem na Bismarkhucie przy kościele, w bardzo dobrem poł. do sprzed. Wpłata od 3000 mk.
Nolepa, Rożdzień, Oberdorf.

Dzielny
czeladnik krawiecki
znajdzie od zaraz stałą pracę.
Jan Swoboda,
mistrz krawiecki, **Bottrop.**

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Dobrze utrzymane i już używane
ubrania i inne rzeczy
kupuje się najtaniej
w Berlińskim składzie ubrań (Berliner Kleiderhalle)
Katowice, Rüppelstr.
a m się kupuje już używane ubrania po najwyższych cenach.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dobrze zaprowadzony **skład cygar i tytuniu** jest od zaraz na sprzedaż. Reflektanci zechcą adres podać do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

Czeladnik krawiecki
najlepiej nowowyuczony znajdzie dobrze płatne miejsce. Gdzie? powie ekspedycya »Górnoślązaka«.

...le, ale wizytę tę odchoi... tem już ani słowa nie wyrzekła.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Paweł Szędzielorz w Bytomiu.